

raportaż telewizyjny

# Historia na ekranie

► W NIEDZIELĘ O 20:00 W JEDYŃCE OSTATNI ODCINEK „BOŻEJ PODSZEWKI”

W serialu „Duma i uprzedzenie” bohaterka miała okropnie brzydkie siostry, głupią matkę i – podobnie jak reszta dam – w sukience z podniesionym stanem wyglądała bardzo niezgrabnie. Angielskie filmy historyczne mają szczególny walor rzetelnego realizmu rodzajowego i psychologicznego, którego kostium nie upraszcza. Bohaterowie tych filmów nie są nosicielami doktryn politycznych ani ideowych, nie mają hollywoodzkiej urody, doskonałego makijażu i sztam-powych charakterów jak w amerykańskich superprodukcjach.

Angielskie seriale kostiumowe – w rodzaju emitowanego niedawno „Middlemarch” – pokazują też społeczną panoramę postaci, ale bez żadnych obowiązujących stereotypów: wśród bogatych zdarzają się durnie, kanalie i ludzie prawi, wśród ubogich bywają zarówno szlachetni, jak i podli, pijani ziewierawcy i rozpustne robotnice. W tych filmach człowiek ma osobowość, charakter, nie tylko ilustruje przyjętą przez twórców tezę.

Widać, że dla Anglików przeszłość jest czymś pewnym i bezpiecznym, nie zaś źródłem neurotycznych niepokojów i pytań „jacy jesteście?” Tylko tak postrzegana historia może stać się tematem komediowym. Pokazywany kilka lat temu serial „Allo, Allo!” rozgrywał się w czasach II wojny światowej i w sposób niemiłosierny, ale pełen wdzięku kąpał zarówno z Francuzów, jak i Anglików działających w ruchu oporu. Teraz możemy oglądać w Dwójce „Czarna żmija” – już nie kpinę, ale zjadliwe szysterstwo z całej angielskiej historii. Ten humor czarny, sarkastyczny, chwilami wulgarny pokazuje jednak, jak może bawić się przeszłością społeczeństwo w kraju nie poturbowanym przez dzieje.

Anglicy o swej historii mówią niczym rodzina pewna swej pozycji i wartości opowiadająca o antenatach: zaslugom

i koligacjom smaku dodaje to, że przodek rabował i gwałcił, prababka zadawała się z kamerdynerem i po nim w rodzinie są rude włosy, a dziad spekulował w czasie wojny.

Zupełnie inaczej jest w rodzinie o przeszłości niejasnej, która dopiero pojawia się w towarzystwie – dawny niedostatek, nieślubne dziecko, nieciekawe parantele stanowią wstydlivy sekret i wspomnienie o nim budzi okrzyki oburzenia i protestu. Mniej więcej takie, jakie można przeczytać w związku z serialem „Boża podszewka”, bo pokazano, że zaścianek prymitywny i źle się prowadzi. Najbardziej uderzające w tych przeciwnach jest założenie, że ludność Wileńszczyzny w odróżnieniu od mieszkańców Kieleckiego, Wielkopolski, Podhala i każdej innej okolicy odznaczała się szczególną czystością obyczajów i prawością charakterów.

„Boża podszewka” jednocześnie wciąga i denerwuje. Denerwuje główna bohaterka (w tej roli Agnieszka Krukówna), bo nie sposób się do niej przywiązać. Najmłodsza panienska we dworze to niechlujne stworzenie zajęte głównie podglądaniem bliźnich i przeżywaniem własnego wyobcowania, któremu po prawdzie trudno się dziwić. Potem z antypatycznej dziewczynki wyrasta niesympatyczna kobieta.

„Boża podszewka” jednak przywraca wiarę w to, że może w Polsce powstać telewizyjna opowieść niedorażna, niegazetowa, która nie wysiła się, by

tętnić aktualnością. Serial o Juryszkach dotyczy rzeczy podstawowych, to znaczy narodzin, miłości, zawodów, smutków, radości, umierania – pierwotnej tkanki ludzkich losów. Drugim jego walorem jest klimat i zapis obyczajów. Ten świat pańsko-chłopski, hodujący poczucie wyższości, ale bliski natury, ziemi, pracy, rytmu życia ma swoją bohaterkę – warto ten serial oglądać także dla wielkiej roli Danuty Stenki.

Ale może najważniejsze jest to, że w centrum „Bożej podszewki” znajdują się ludzie – często pokiereszowani, często nieudacznicy, formowani jednak przez sploty życia, a nie przez historię i strukturę społeczną. Nie są nosicielami niczego więcej niż własnego, szczególnego losu. Przywrócone zostały właściwe proporcje rzeczy, bo przez lata bohaterowie filmów dotyczących przeszłości byli jedynie pretekstem do pokazania procesów dziejowych.

Nic zatem dziwnego, że część widzów patrzy na serial według takich reguł i w mieszkańcu Wileńszczyzny widzi reprezentanta społeczności skrzywdzonej i wygnanej, a we właścicielu dworu reprezentanta zniszczonej warstwy ziemiaństwa. Ofiary historii z definicji są niewinne. Pokazywanie ich zwyczajności, a nawet ułomności odbierane jest jak zakwestionowanie owej niewinności. A przecież – jakby się nie spierać o historię – jedno jest pewne i prawdziwe: ludzie ubiegłych pokoleń wcale nie różnili się od nas.

TERESA BOGUCKA

oglądamy

## Widownia „Bożej podszewki”



Źródło: AGB Polska

Żaden chyba jeszcze serial w polskich stacjach telewizyjnych nie wzbudził tylu kontrowersji co „Boża podszewka”. Jego widownia jest bardzo duża, choć spadła o 1,5 miliona w trakcie pokazywania kolejnych odcinków. Wśród wszystkich seriali nadawanych ok. 20:00 w polskich stacjach od marca zeszłego roku tylko „Savannah” zdobyło więcej widzów (przeciętnie 20,6 proc., czyli 7,3 mln w stosunku do 18,1 proc., czyli 6,6 mln „Bożej podszewki”).

Listy

## Patologiczna wybiórczość

► Patrząc na „Bożą podszewkę”, zastanawiam się po każdym następnym odcinku, jaki był cel jego produkcji. Możliwe, że wszystkie te fakty miały w czyimś życiu miejsce. Wątpliwości jednak budzi niewłaściwa ich interpretacja – dostrzeganie w życiu tylko samych negatywnych stron, jakaś patologiczna wybiórczość, kompletny brak pozytywów. Stwarza to wypaczony obraz rzeczywistości polskiej szlacheckiej rodziny na tamtych terenach. Tym bardziej że innych filmów na ten temat obecnie nie ma. Niesmaczne sytuacje nie są typowe właśnie dla tamtych stron i wręcz psują ogólną opinię o kresowym społeczeństwie, które sobie na pewno na to nie zasłużyło. Tamci ludzie przez wieki ponosili największe ofiary dla kraju i bronili ją z wysoką ceną wartości moralnych. Toteż szczególne ekspozowanie tu wybujałego erotyzmu jest nietetyczne. Tym groźniejsze jest to przez fakt, iż zdjęcia są ładne, a godziny emitowania najdogodniejsze do oglądania

DANUTA KOWNACKA, WARSZAWA